№ 166. Kraków 22 Lipca — Niedziela. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"
w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . złr. 24
półrocznie . . . . „ 12
kwartalnie . . . . „ 6
miesięcznie . . . . 2 cen. 25

Przedpłata na ... z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 21 lipca.

Niejednokrotnie wykazywaliśmy w piśmie naszém potrzebę przywrócenia języka polskiego w szkole i urzędzie, a dowodzenie nasze popieraliśmy argumentami jak sądziliśmy niezbitemi, a to o ile można było i o ile przedmiot sam przez się jasny i zrozumiały, wymagał przecież wyjaśnień i dowodów na poparcie. Rozporządzenia wydane w tym względzie od najwyższych władz państwa były zaiste wyrazem uznania téj potrzeby, któréj zaspokojenie liczyło się do najpożądańszych życzeń całego kraju; dotykało ono bowiem najgłębszych jego uczuć i codziennych jego interesów.

Upłynął atoli rok szkolny, a język wykładowy pozostał jak był niemiecki. Widzieliśmy też, z jakim mozołem młodzież nasza w podwójnéj pracy umysłowéj, nad treścią naukową i formą językową obcéj dla siebie mowy, musiała częstokroć przejęcie się pierwszą poświęcać mechanizmowi drugiéj; widzieliśmy, jak polonizmy w niemieckich odpowiedziach uczniów poczytywane były przez nauczyciela nieumiejącego po polsku za niezrozumienie rzeczy; widzieliśmy, jak uczniowi szło zwykle bardziéj o nauczenie się na pamięć lekcyi zadanéj niż o przejęcie się przedmiotem. Spodziewamy się więc, że po długiem oczekiwaniu wykonania reskryptu o szkołach, czas wakacyjny przeznaczonym wreszcie zostanie na ów powrót do normalnego stanu, tak ażeby na przyszłość szkoła stała się środkiem nabycia nauk a nie środkiem nauczenia się jedynie po niemiecku.

W zakresie administracyi nie wszedł także jeszcze w wykonanie język polski, a najniższe nawet instancye, jakiemi są urzędy powiatowe i magistraty, używają niemal wyłącznie jeszcze języka niemieckiego nietylko w wewnętrznéj służbie, ale nawet w stosunkach codziennych z publicznością. Wyjątkowo też zdarzy się czytać jakieś wezwanie, obwieszczenie lub ogłoszenie po polsku. Znaczna część urzędników tych władz nie posiada języka polskiego, i nie mogło być inaczéj, skoro i na najniższe posady rozpisywane konkursa wymagały zaledwie znajomości któregokolwiek z języków słowiańskich, nie wiedząc może tego, że powinowactwo ich źródłowe nie jest warunkiem ich jednoznaczności.

Temi czasy otrzymały wszystkie władze skarbowe podobnyż nakaz od Ministeryum skarbu, aby język polski zaprowadzony był we wszystkich instancyach skarbowych. Wykonania tego nakazu wyglądamy niecierpliwie, bo położy on tamę téj nieustannéj niepewności, na jaką mieszkańcy kraju naszego ciągle są wystawiani i to w sprawach ważnych, tyczących się majątkowych ich stosunków. Nieznajomość języka, a przeto konieczność używania zawsze pomocy tłumaczów i pisarzów, pociągała za sobą i nieznajomość przepisów, a ztąd rodziło się niedowierzanie i nieufność, podejrzliwość i taki, że tu wyraźnie powiemy, sposób zapatrywania się na wszystkie czynności skarbowe, jakoby przeznaczeniem ich było wyciągać od stron nie to co się należy, lecz co się da wyciągnąć.

Jeżeli znajomość w ogóle języka obcego jest udziałem tylko małéj liczby osób wykształconych, to znajomość obcéj terminologii urzędowéj jest i dla tych ostatnich całkiem niedostępną.

Pozostaje nam jeszcze wzmiankować o rozporządzeniach względem używania języka polskiego w sądownictwie. Dnia 14 maja r. b. zapisaliśmy w dzienniku naszym fakt zaprowadzenia w sądach karnych języka polskiego. Korespondent nasz wiedeński kilka razy ostatniemi czasy donosił był o wydaniu rozporządzeń tak co do szkół, jak administracyi i sądownictwa względem używania języka polskiego jako urzędowego. Lecz to co w d. 14 maja zapisaliśmy, odnosiło się tylko do publicznego ostatecznego postępowania, dozwalając a nie nakazując, aby oskarżyciel i obrońca używali języka jakim mówi obżałowany. Na d. 9 lipca wyszło nowe rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, rozciągające używanie języka polskiego, a w Galicyi wschodniéj polskiego jakoteż ruskiego do wszystkich czynności sądowych w sprawach tak karnych jak i cywilno-spornych, a to tak w ustnych rozprawach ze stronami jako i w ekspedycyach pisemnych, w tym razie atoli, jeżeli inicyatywa użycia języka krajowego wychodzi od strony.

Wszystkie te rozporządzenia o których mówimy, nie zostały dotąd podane do wiadomości publicznéj, jakkolwiek w rzędzie obowiązujących przepisów mieszczą się, a niektóre opatrzone są nawet rygorem ścisłego do nich stósowania się. Dopóki jednak nie będą podane do publicznéj wiadomości, wykonywanie ich może być zawsze wątpliwem, już przez to samo, że dotkną one pewną liczbę urzędników albo wcale nieposiadających języka polskiego albo nie w takim stopniu, aby w nim urzędowe czynności załatwiać mogli.

Niebędziemy tu wchodzili jak na teraz w wykazanie, jak dalece niedogodnem jest, a po części i niemożebnem prowadzenie czynności urzędowych w dwóch językach, w jednym na zewnątrz, w drugim do wewnętrznéj służby. Cieszy nas przeto, gdy dostrzegamy w niektórych rozporządzeniach wydanych w tym przedmiocie, iż życzenia kraju nabierają pod tym względem wagi, aby używanie języka polskiego nieograniczało się jedynie do stosunków ze stronami, ale i do wewnętrznéj rozciągało się służby i czynności; w takim bowiem tylko razie język staje się prawdziwie urzędowym.

Zdarza się też niekiedy, że strony dobrowolnie uciekają się do podań niemieckich do tych nawet dykasteryj, które zawsze obowiązane były korespondować z niemi po polsku, a zmuszone bywają zazwyczaj do używania obcéj do tego pomocy; czynią to one jednak przez źle zrozumiany interes, mniemając, że tym sposobem ułatwią urzędnikowi jego pracę a przeto przyspieszą rezolucyę, nie pomne, że tylko przedłużają ten stan uciążliwy dla ogółu mieszkańców kraju, stan któremu sam Wys. Rząd koniec położyć pragnie, zamierzywszy widocznie uczynić zadosyć potrzebie urzędowania w języku krajowym, bez czego autonomia prowincyonalna nigdy należycie rozwinąć się nie da.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 19 lipca.

† Jeżeli Cesarz Napoleon zamierzał przez zjazd badeński między innemi i ten cel osiągnąć, aby niemieckim gabinetom w prasie dał przedmiot i powód do nieskończonych rozpraw i sporów, to jest, do zajmowania się głównie przez kilka tygodni takiemi sprawami i interesami, które na bieg wielkiej polityki europejskiej żadnego nie mają wpływu; przyznać należy, że cel ten został całkowicie osiągnięty. Dotychczas i gabinety i prasa niemiecka zajęte są zjazdem tym i najdrobniejszemi okolicznościami i wynikłościami jego. Korespondent niekiedy skazany jest na to, aby nudził i siebie i czytelnika, gdy przeciw swej chęci i woli musi zdawać sprawę z wypadków tego rodzaju; mówię, musi, bo jakże może np. pominąć milczeniem wielką i zaciętą polemikę, którą obecnie prowadzą pomiędzy sobą dwa półurzędowe dzienniki: *Żurnal drezdeński* i *Gazeta pruska*, i to do tego polemikę w tak niezmiernie ważnej dla Niemiec i Europy kwestyi, jaka leży w rozstrzygnięciu tej niepewności, czy książę Rejent pruski nawrócił się do polityki członków tak zwanej konferencyi wyrcburskiej, czyli też członkowie ci zstąpili częściowo ze swego stanowiska i zbliżyli się do Prus? Powód do tej polemiki dała znana przemowa badeńska księcia Rejenta, którą wyrcburczycy w pierwszym zaraz czasie w swoim interesie tłumaczyli, obcinając ją w prasie swojej stósownie do swego celu. Otóż dowiadujemy się teraz, że przemowa ta była z samego początku w osnowie powiedzianej na piśmie ułożona, i następnie, dla przecięcia wszelkich fałszywych treści jej tłumaczeń, gabinetom niemieckim komunikowana. Dowiadujemy się teraz także, że Saksonia rzeczywiście dała Prusom w Baden do zrozumienia, że życzeniem byłoby królów i książąt związkowych, aby dzisiejsze liberalne ministeryum pruskie było innem więcej konserwatywnem zastąpione. Szczegóły te tłumaczą, w jakiej to jednomyślności, swego czasu tyle zachwalanej, panujący niemieccy stawali naprzeciw władzcy francuzkiego! Wszystkie też przez prasę liberalną tak wysoko sławione następstwa tego zjazdu, mianowicie pod względem oczekiwanego porozumienia i zbliżenia się rządów związkowych z sobą, były też, jak się to dziś pokazuje, bardzo zwyczajnem w Niemczech złudzeniem. Państwa naczelne swoją każde idzie drogą, konfederacya wyrcburska swoją. Ta ostatnia zbierze się znowu niezadługo na konferencyą, o której i Prusy i Austrya zostały uwiadomione z tym dokładem, że mogą wysłać na nią swoich pełnomocników, jeżeli to uważać będą za rzecz stósowną i pożyteczną. Tą razą bowiem nie sami panujący, lecz pełnomocnicy ich naradzać się mają, a przedmiotem narad ma być właśnie tak silnie

Część Literacko - Artystyczna.

LISTY ADAMA MICKIEWICZA
DO
Antoniego-Edwarda Odyńca.

(Dokończenie.)

VI.

Bex (w Szwajcaryi) 9 lipca 1833 r.

Kochany Edwardzie!

Jestem od wczora w Bex. Stefan ma się lepiéj nieco od czasu jak tu stanął. Chce koniecznie udać się do Włoch, i mnie w drogę zaprasza. Sam też udać się w żaden sposób nie może, a ja przewiduję dla siebie wielkie trudności. Obaczymy jak się to uda!

Dawno nie miałem listu od ciebie, i nie wiem jak się ma twoja Zosia, któréj zdrowie bardzo mię obchodzi. Donieś mi o tém natychmiast.

Jadąc z Lausanne na statku, spotkałem przypadkiem panią Potocką (Klaudynę), płynącą z Genewy do Stefana. Pojmiesz jaka to była dla mnie miła siurpryza!

W Bex dotąd lał deszcz nieustanny, i mgła na górach ledwo teraz rozrzedniała. Gdybym miał wielkie sumy, sprowadziłbym cię tu z Zosią. Kupilibyśmy parę krów szwajcarskich i koguta, żeby pod oknem piejąc, Litwę nam przypominał. Kupilibyśmy też gęsi i indyków, etc. Ale co się tyczy kupna, mam kupca na twoje poezye, jeżeli bardzo wiele żądać nie będziesz, bo wiesz że czasy na literaturę ciężkie. Ja Giaura za sto dukatów na własność przedałem; tobie za Korsarza, (nie na własność, ale za wydanie 2000 egzemplarzy) mogę dostać również sto dukatów. Ile chciałbyś za *Czcicieli ognia?* Donieś mi zaraz; pieniądze tém prędzéj odbierzesz.

Podróż moja do Szwajcaryi, połączona z wielkiemi kłopotami paszportowemi, pomieszała mi szyki w interesach i przerwała moje roboty. Tadeusza dotąd nie dośpiewałem! Na nieszczęście nie wiem czy tu będę miał humor śpiewać daléj. Wszakże mam już trzy czwarte poematu najdłuższego jaki napisałem.

Czy Dobrzycka jest w Dreznie? Todwenowi kłaniaj się. Zosię codzień odemnie po razu uściśnij, co wszakże nie powinno odebrać mi prawa uścisnąć ją za pierwszém widzeniem się.

Jeżeli chodzisz do Plauen, przypominaj tam miłe czasy naszego pobytu! Już potém równych nie było dla mnie! a ile za to miałem zgryzot i bied! Bądź mi zdrów, odpisz prędko! *Adam.*

VII.

Avignon 22 września 1833 r.

Nasz Stefan już przed dwoma dniami przestał cierpieć! Wróciłem właśnie z Marsylii, gdzie jeździłem niby po paszport do Włoch, i znalazłem naszego przyjaciela, przez kilka dni mojéj niebytności, bardzo zmienionego. W nocy o godzinie szóstéj przestał oddychać; tak lekko usnął, że nie można nazwać skonaniem téj tak krótkiéj chwili przejścia na świat lepszy. Cierpiał Stefan wiele w Bex i w Genewie; potém ustały bóle fizyczne, dręczyła go tylko niecierpliwość, chęć prędkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce, a razem uczucie wzmagającéj się słabości. Śmierć swoją często przepowiadał, ależ równie często pełen był nadziei, a w ostatnich dniach więcéj niż kiedykolwiek. Wiozłem go z wielką trudnością od Genewy do Avignonu. Tu na wielkie moje szczęście dopędził nas dawny znajomy Stefana, P....., zacny człowiek. Ten mię wspomógł w moich kłopotach i został przy chorym, kiedy wyjeżdżałem do Marsylii. Wyperswadowaliśmy Stefanowi, aby czekał w Awinionie na paszport, ale rzeczywiście już go niepodobna było z miejsca ruszyć.

Przybyła też kilku dniami przed jego śmiercią pani Potocka, i osłodziła mu ostatnie chwile na ziemi. Téj nocy, któréj żyć przestał, byłem przy nim do późna; potém znużony bezsennością i drogą, poszedłem spać. P..... czuwał przy łóżku. Przerażony zbyt cichym snem chorego, zbliżył się i znalazł go bez życia. Pojmiesz łatwo dla czego nie pisałem do ciebie z drogi. Byłem sam w bardzo smutném położeniu. Wyjeżdżam ztąd do Lyonu, a ztamtąd zapewne wrócę do Paryża. Jestem mocno osłabiony na zdrowiu, ale mam nadzieję, że się to poprawi. Zosi twojéj rączki całuję. O twoim interesie przedaży poezyj zaraz zagaję znowu umowę, i pewnie się uda.

VIII.

Paryż, nowembra 13 (podobno).
Rue Saint Nicolas Nr 13.

Kochany Edwardzie!

Przybyłem do Paryża z chorobą, która mi przez kilka miesięcy dokuczała, chodząc po zębach, głowie, piersiach. Zamknąłem się, i po trzech dniach kuracyi wypędziłem wszystko złe; jestem znowu zdrów i świeży. Wziąłem się do roboty, wychodzę rzadko, piszę a piszę. Piątą pieśń Tadeusza skończyłem, trzy jeszcze zostaje. Wyjątki tobie trudno przesłać, bo z nich nic się nie dowiesz, jak z kilku kart wyrwanych z Walter-Skotta, (wybacz nieskromne porównanie), a całość zbyt jest obszerna. Czekaj więc ogłoszenia.

W liście twoim pytasz o szczegóły ostatnich dni naszego Stefana. Nie czuję się w humorze pisać o tém. Zostawmy to do przyszłych rozmów ustnych. Dziwaczysz sobie myśląc, że Stefan miał przeciwko tobie jakieś nieukontentowanie za jakieś dysputy. Stefan mile zawsze ciebie wspominał i twoją Zosię, o któréj mnie wiele mówił, i którą bardzo szacował. Kiedy mu czytałem twój list w Bex, gdzie pisałeś o projekcie przyjazdu do nas, o gospodarstwie przyszłém; Stefan, niezmiernie jest słaby, wzruszył się aż do łez, i zdawało mu się, że cały ten projekt wkrótce przyjdzie do skutku. Nalegał na mnie, ażebym niepuszczał w zapomnienie owego listu. Dysputy i wszelkie małe przykrości, które sobie wyrządzamy w życiu, tak się zapominają między przyjaciołmi, jak małe odmiany powietrza latem. Inaczéj nie byłoby przyjaźni. Ileż to najlepszym przyjaciołom nieraz ja dokuczyłem, i oni mnie. Nieraz nawet Stefanowi w czasie jego choroby, nie mogłem wstrzymać się, aby co przykrego nie powiedzieć, albo milczeniem zagniewaném karciłem dziwactwa słabości, którym trzeba przebaczać. My mężczyzni nigdy nieosiągniemy téj doskonałości moralnéj w pobłażaniu i przebaczaniu, przekonałem się o tém patrząc na Potocką *).

*) Nie mogę się wstrzymać od przytoczenia w tem miejscu kilku wyjątków z listów pani Klaudyny Potockiej, pisanych do mnie w tym czasie i w tymże przedmiocie. W pierwszym, pisanym d. 2 sierpnia 1833 r. z Genewy, mówi: „Nie chciałabym Zosi w dumę wprowadzać, a przyznać jéj muszę, że 10 lipca Mickiewicz już był przy Stefanie. Przybył 8 do Bex. Dzień i noc go nie odstępuje! Duszę jego w gieniuszu przeczułam, a z podziwieniem, ze łzami na niego patrzę. Wyższy jest od nas wszystkich sercem, cnotą, duszą, jak jest gieniuszem wyższym od wybranych. O Stefanie nie mam co powiedzieć, czegobyś Pan przy pożegnaniu w oczach jego nie był wyczytał. Wybierają się do Włoch, na Marsylię — dokąd dojdą?... Ja krótko bardzo z niemi pozostać mogę; o rozstaniu nie śmiem pomyśleć. Długo był o Zosię niespokojny; coraz mię zapytywał czy nie wiem co o niéj? Nie chciałam uprzedzać listu Pana; ale przeczuciem niejako przygotowany z mniejszem odczytał go wrażeniem. Na troskliwość przyjaciół zawsze bardzo jest czuły, a jeśli zaraz nie odpisuje na listy, bądź Pan pewien, że myślą jest z wami, ale są dnie, gdzie nie ma siły pióra w ręku utrzymać."

W drugim liście z dnia 21go lutego 1834 r. pisze: „Czuję i dzielę z Panem, co o Stefanie i stracie jego mówisz. Codzień był więcéj przyjacielem moim. Cierpienia ciała przytłaczając wielką jego duszę, codzień do mnie ją zbliżały. Dawniéj, kiedy przypadkiem słowo z głębi serca mi się wymknęło, nierozumiał, i wyższością swoją zatrważał. Ostatnich miesięcy życia, czytał w mojéj, jakby we własnéj duszy. Niewyrzeczone odgadł uczu-

przez Prusy popierana kwestya reorganizacyi militarnej Związku niemieckiego. Jak słychać, Wyrcburczycy chcą nie podwójnego, jak Prusy proponują, lecz potrójnego nad kontyngensową armią dowództwa: austryackiego, pruskiego i zapewne bawarskiego. Jest to ciągle ta sama myśl tryady niemieckiej, która w każdej kwestyi na jaw wychodzi. W takim razie można zgóry być pewnym, że Prusy na konferencyą tę pełnomocnika z swej strony nie poślą. Austrya mniej może będzie skrupulatna. Jest to zapewne tylko domysł, że król bawarski stara się osobiście pozyskać księcia Rejenta pruskiego dla swego planu, i to ma być powodem powtórnej podróży jego do Poczdamu.

Tymczasem korespondenci paryzcy do niemieckich dzienników jakoby zmówili się w równoczesnem głoszeniu, że Cesarz Napoleon na seryo gotuje wojnę niemiecką. Wszystkie zarzekania się prasy francuzkiej w tym względzie mają być tylko zasłoną przygotowujących się planów. Niektórzy z tych korespondentów widzieli nawet w gabinetach wyższych oficerów specyalne mapy nadmorskich brzegów niemieckich. Jeden z dzienników francuzkich powiedział przed niedawnym czasem nie bez racyi, że prasa niemiecka samochcąc wojnę wywołuje. Trudno tylko pojąć, jak w oczekiwaniu wojny téj taż sama prasa śmie jeszcze powstawać przeciw dokonanej obecnie w Prusiech reorganizacyi armii, i ze skrupułów konstytucyjnych, jakkolwiek uzasadnionych, z niechęcią spoglądać na tę „ultima ratio“ bezpieczeństwa krajowego. Zreorganizowana armia odbywa ciągłe ćwiczenia, artylerya czyni wszelakie próby z działami ciągniętemi nowej konstrukcyi. Obecni im są liczni oficerowie niemieccy, sam książę Brunszwicki parę dni czasu im poświęcił, bawiąc przez tydzień ostatni w Berlinie.

Mieliśmy tu dziś po dwakroć w ciągu dnia straszliwą burzę.

Paryż 17 lipca.

B. Wczorajsza wieczorna *Patrie* odpowiadając dziennikowi *Ost Deutsche Post* który zapytywał czy rząd Napoleona III skłonny jest w 1860 r. dowieść, że Francya napoleońska nie jest Francyą z 1840 r. rządzoną przez dynastyę lipcową, powiedziała, że różnica radykalna już jest dostatecznie dowiedzioną, a położenie mocarstw europejskich w obliczu sprawy wschodniéj również zmienione, o czém się *Ost Deutsche Post* wkrótce będzie miała sposobność przekonać. Dziennik wiedeński nazwał rok 1840 *Waterloo* dynastyi lipcowéj. Organa przychylne rządowi francuskiemu czułe są na wszelkie nawet oddalone przyrównania do smutnéj napoleońskiéj katastrofy. Jest zapewne w odpowiedzi *Patrie* część dynastycznego współczucia, ale mieści się zarówno zapowiedzenie ważniejszych na Wschodzie kroków które dzisiejsza depesza w zupełności potwierdza. W rzeczy saméj dawno oczekiwany rozwój energicznych postanowień w sprawie wschodniéj zdaje się zbliżać. Wkrótce położenie mocarstw jasno będzie musiało się odznaczyć. Opinia publiczna już i tak do wysokiego stopnia fanatyzmem muzułmańskim oburzona, depeszą dzisiejszą *Monitora* do reszty podbitą zostanie. Trudno będzie ministrom królowéj Wiktoryi sparaliżować po tamtéj stronie kanału panowanie téj władzy nowoczesnéj do któréj się Napoleon III zawsze odwoływać nie przestanie. Sprawa wschodnia z natury rzeczy zajmuje główną uwagę świata. W krótkim czasie ważnych doczekamy się wypadków, chociaż jest przekonanie dosyć upowszechnione, że kilka generacyj przeminie nim się proces chrystyanizmu z islamizmem tylko w Europie zakończy. Nie podzielam tych żółwich nadziei i ufny w wpływ przyspieszonych środków które we wszystkich gałęziach działalności ludzkiéj są wydatną cechą dziewiętnastego stulecia, wierzę w energią rządów i potrzeby ludów, to jest w szybkie postanowienia i w rezultaty zadawalniające uczucia chrześciańskie.

Wobec zbliżających się wypadków, bledniej nawet dziwaczne epizody sprawy włoskiéj. Jeżeli się nie mylę, wkrótce z półwyspem opinia tak postąpi jak ze Szwajcaryą. Mało uwagi dawać będzie na spór toczący się. W istocie niepodobna jest wytężać umysłu dla śledzenia wypadków które niewidoczne i niewiadome sprężyny poruszają. Któż jest w stanie wytłómaczyć tak raptowne i gwałtowne zerwanie Garibaldego z Turynem? Kto nawet zaręczy, że dyktator szczerze zerwał z rządem monarchy w imieniu którego dotąd działał? Obecność Mazziniego w Sycylii nieudowodniona. Solidarność Garibaldego z Mazzinim więcéj niż wątpliwa. Wolno się nią cieszyć i używać jéj za postrach i broń odporną stronnictwom nieprzychylnym sprawie włoskiéj, ale niepodobna jest przypuszczać, ażeby Garibaldi posunął się do tak niezręcznéj apostazyi. Nie, słynny partyzant aczkolwiek mierny polityk, jak tego dowiódł w powstaniu tessyńskiem, ulega jakiemuś wpływowi ale nie republikańskiemu. Jest więcéj prawdopodobne, że w obawie ważnych zmian, które szczere postępowanie na drodze konstytucyjnéj króla neapolitańskiego sprowadzić może, Garibaldi chce uciec się do gwałtownych środków i może zamierza wyprawę lądową. Wielbiciele sławy wojennéj dyktatora i bezstronni sędziowie jego patryotycznego zawodu, bardzo się o niego troszczą. Garibaldi miesiącem pierwéj w Kalabryi groziłby upadkiem tronu Burbonów neapolitańskich, teraz ustali go tylko, a sobie może los już w 1849 r. doświadczony przysporzy.

Neapol jest w stanie oczekiwania i nadziei, nie jest to pora do powstańczych zamachów. Margrabia della Greca minister pełnomocny króla Obojga Sycylii, przybył z misyą od monarchy swego do Paryża; ma on zwiedzić także Londyn. Jednocześnie panowie Martino i Poë io składający wielką ambasadę do dworu sardyńskiego, udali się do Turynu; ale narady w tym ostatnim mieście ciągnąć się będą zwolna i rozmyślnie przeciągle, bo zależą od misyi margrabiego della Greca, a podobno więcéj jeszcze od wypadków. Donoszą znowu o zmianie ministrów w Neapolu, zmianie postępowéj a nie ostatecznéj. Dobrze jeden z dzienników wyraził się mówiąc, że w Neapolu król rewolucyonizuje, a w Sycylii Garibaldi organizuje.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć przechodnio o wypadku, który w epoce unifikacyjnéj w jakiéj żyjemy, dziwnie odbija. Jenerał Tassini w imieniu rzeczypospolitéj St. Marino najmikroskopiczniejszéj cząstki Włoch, złożył w Tuileries Cesarzowi Francuzów uroczyste wyrazy współczucia z powodu śmierci księcia Hieronima.

Olbrzymi statek przewozowy *Great Eastern* dawny Lewiathan, który tyle pieniędzy i pracy kosztował, tyle nadziei obudził i tak długo uwagę, Anglików szczególnie, a świata cywilizowanego poczęści zajmował, dopełnił nakoniec pierwszych warunków bytu, odbywszy podróż do Ameryki. Odbył ją w sposób chlubny dla siebie, a raczéj dla inżynierów którzy go zbudowali. Wypłynąwszy z Southampton 17go czerwca, stanął w Nowym Yorku 28go t. m., robił więc 333 mil morskich na dzień, i niespełna 12 dni potrzebował dla przesunięcia się po Atlantyku z jednego brzegu starego świata do nowego. Jeden z podróżnych donosi, że olbrzymia ta massa żelaza i drzewa, dziwnie lekko niesie na grzbiecie swoim pomieszczoną ludność. Mało się daje czuć kołysanie statku. Niewiadomo, bo nic o tém niewspomina, czy równie wypadki choroby morskiéj nudne są na olbrzymie jak na karłach. Gdyby ta korzyść dała się uzyskać, przyszłość akcyj byłego *Lewiatana* byłaby godna zazdrości. Akcye te wypuszczono po cenie nominalnéj 25 fstr. podniosły się w początkach do 40 fstr., spadły w skutek niepowodzeń przedsięwzięcia, a mianowicie kosztów ogromnych, które zepchnięcie statku na Tamizę kosztowało, na 4 fstr. Teraz gdy się, jak donoszą, podróż udała, mogą bez zaprzeczenia do dawnéj świetności powrócić i nawet postępowym ruchem wzrastać będą. Dzienniki i korespondencye z Nowego-Yorku zapełnione są szczegółami uroczystości które na cześć przybysza miasto i handel wydaje. Dnia 4 lipca zapowiedziano wielki bal na pokładzie statku *Mamouth-Steamer.*

Choć już list zakończyłem, niepodobna mi nie dodać wyjątku z pisma które w téj chwili ze Strasburga odebrałem. Dobrą i pożyteczną jest rzeczą głosić czyny szlachetne i poświęcenie gdzie się tylko takowe pojawią. Strasburg miasto forteczne z ciasnemi ulicami, napełnione starymi domami, wystawione bywa na okropne szkody, ile razy go ogień nawiedzi. Kilka dni temu wszczął się pożar w części miasta najwięcéj ściśniętéj. Pisze mi, że gdyby ogień wybuchł był w nocy, połowa miasta byłaby spłonęła. Szczęściem klęska dotknęła w dzień, a co większa żołnierze garnizonu mogli pospieszyć na ratunek. Przybyli do ognia nie z rozkazu starszych, ale tak jak zwykle bywa na wezwanie tychże, jako ludzie dobréj woli. Piorunem, jakby pod strzałami armatniemi organizują się, urządzają łańcuchy z kubełkami wody i bez względu na stan i ubranie zachęcają przytomnych do dzieła. W Paryżu widziałem paniczów w rękawiczkach żółtych podających kubły wody. Księża zawsze w znacznéj liczbie w tym szeregu pracowników widzieć się dają. Co garnizon strasburski dokazał w ostatnim pożarze tego miasta, trudno opisać. Ludność jest w zachwyceniu, a żołnierz przedmiotem czci. Liczba ofiar dowodzi, jak było gorliwe poświęcenie trzech walecznych na śmierć zabitych. Siedmiu zaniesiono rannych do lazaretu.

Wiedeń 20 lipca. Urzędowe sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego Rady państwa, na którem odczytane zostało pismo JCMości, brzmi następnie podług *Gazety wiedeńskiéj:*

JCW. najdostojniejszy Arcyks. Prezes Rady państwa zagaił posiedzenie wzmocnionéj Rady państwa w d. 19 lipca 1860 r. następującemi słowy: „Zwołałem Was tu Panowie na dzisiaj, aby Wam udzielić najwyższe pismo odręczne, które JCMość raczył do mnie wystosować.“ (Po odczytaniu tego pisma podanego już wczoraj, rzekł daléj Arcyks. Rajner): „W przekonaniu, że zgromadzenie czuje, iż ten objaw woli najwyższego zaufania niemoże dać powodu do narad, ogłaszam dzisiejsze posiedzenie za zamknięte. Jestem wszelako przekonany, że wy wszyscy Panowie zgodzicie się zemną w uczuciu radosnem i zawołacie: Niech żyje N. Cesarz!“ Poczem całe zgromadzenie powstało i trzechkrotny wydało okrzyk dla JCMości.

Tyle mówi *Gaz. Wiedeńska.* Niektóre dzienniki wchodzą w rozbiór atrybucyi Rady państwa tak na zasadzie patentu z d. 5 marca powołującego radę, jakotéż na podstawie obecnego pisma cesarskiego, i wykazują, iż Rada państwa z korporacyi doradczéj, przeszła na mocy tego pisma w korporacyę stanowiącą, skoro za jéj przyzwoleniem ustanawiane być mają lub podwyższane wydatki, a pożyczki skarbowe zaciągane.

— *Donau Ztg* mówi o zjeździe teplickim (treść tych słów podaliśmy wczoraj w *Czasie* w depeszy telegraficznéj): „Ze względu na pogłoski zajmujące się zamierzonym zjazdem wysokich osób w Teplicach, jesteśmy w możności donieść, że na pismo przez J. K. W. Księcia Rejenta Pruskiego z Baden-Baden do J. C. K. Ap. Mości wystósowane, Cesarz odpowiedział zapraszając na zjazd, który zatém nastąpić ma 25go, podług własnego wyboru Księcia Rejenta w Teplicach.“

— O zajściach peszteńskich, o których telegraf doniósł był dzisiaj, niemasz jeszcze szczegółów. *Gazeta Wiedeńska* wieczorna pisze w téj mierze: Z urzędowych doniesień nadeszłych z Pesztu drogą telegraficzną wyjmujemy tyle, że wczoraj wieczór studenci chcieli wyprawić serenadę z pochodniami superintendentowi Sekaczowi, lecz policyjny zakaz wzbronił tego. Pomimo gwałtownéj burzy z ulewą, tysiące ludzi zebrało się na ulicach, co uczyniło potrzebném użycie siły zbrojnéj, aby zapewnić wolny ruch w uczęszczańszych okolicach miasta. Nikt nie został raniony, a tylko 20 osób aresztowano jedynie w tym celu, aby utrzymać porządek. Około północy panowała już najzupełniejsza spokojność.

Królestwo Polskie.

Od lat kilku przedstawialiśmy wyższość i korzyści uwłaszczenia włościan nad oczynszowaniem tak wieczystem jak czasowem, wskazując, że uwłaszczenie nietylko jest najkorzystniejszem tak dla włościan jak dla właścicieli a w ogóle dla dobra powszechnego, że ono jedynie rozwięzuje stanowczo i zupełnie sprawę włościańską, utrwala rozchwiane stosunki społeczne, usuwa powody niezgody i rozdziału w narodzie, lecz że nawet jest daleko praktyczniejsze i łatwiéj przeprowadzić się dające wśród dzisiejszych okoliczności. Niebędziemy tu dzisiaj powtarzać wyliczenia błogich skutków mogących na kraj spłynąć przez uwłaszczenia włościan, ani zastanawiać się znów nad środkami mogącemi przeprowadzić tę wielką przemianę powszechnie w całym kraju a zgodnie z zasadami sprawiedliwości, ułatwiającemi wykup gruntów włościańskich przez włościan (Towarzystwo Kredytowe włościańskie, Banki ziemskie); niebędziemy nawet przytaczać przykładów które już kilkakrotnie powtarzaliśmy, że oczynszowanie niedostatecznym jest półśrodkiem do utrwalenia stosunków społecznych ani nawet wskazywać wiadomych przez nas świeżych przykładów, jak włościanie wzbraniają się przystąpić do oczynszowania. Powtórzymy tu jedynie z *Roczników Gospodarstwa krajowego* za miesiąc czerwiec doniesienie o tym oporze włościan w przystępowaniu do oczynszowania.

„Głównym celom usiłowań większéj części właścicieli ziemskich, jest teraz doprowadzenie do skutku wieczystego oczynszowania; lecz sami włościanie niemając swojéj korzyści, stawiają przeszkody téj ważnéj zmianie. Z doniesień jakie mamy od korespondentów, dowiadujemy się, że w miesiącu maju oczynszowanie wieczyste ułożone zostało we wsi Jastrzębikach w okręgu kaliskim, we wsiach Jarochowie, Witoszewicach, Grabowéj i Żałowie w okręgu łęczyckim.“

Z tegóżsamego zeszytu *Roczników* wyjmujemy

Jeżeli twoja Zosia jest taką, to jest czego tobie winszować.

Gadałem z J.... o interesie. Za Gwebrów ofiaruje ci tyleż co za Korsarza, pod temiż warunkami. Jabym życzył zgodzić się, bo czasy teraz złe dla literatury. Odpisz mi więc, a lepiéj przyszlij rękopism; mając w ręku łatwiéj rzecz się zrobi. Na przypadek potrzeby pieniędzy mógłbym ci zaraz część przesłać. Bądź zdrów. *Adam.*

IX.

Paryż w lutym 1834 r.

Rue Saint-Nicolas Nr. 73.

Kochany Edwardzie!

Od czasu jakem pisał do ciebie, długo i ciężko chorowałem na zęby, fluxie i kaszel uporczywy. Wszystko to skończyło się z nowym rokiem; odtąd mi ciągle lepiej, i wróciłem do pracy. List twój z nowego roku był bardzo smutny; przewidywałem, że przycierpisz na świecie. Dotąd zdawało mi się, że krążyłeś po brzegach życia, nigdy o nic mocno nie uczepiwszy się i nie zabrnąwszy głęboko. Teraz żyć zaczynasz na seryo. Wszakże jesteś szczęśliwszy od drugich, że w położeniu twojem jako mąż i w uczuciach twoich religijnych znajdziesz obronę i pociechę.

Nie bywszy nigdy bardzo złym, łatwiej ci stać się bardzo dobrym. A wierz mi, że to grunt szczęścia, a oprócz win własnych, innego prawdziwego nieszczęścia na świecie nie ma. Nie oglądać się na nikogo, tylko na siebie; mało dbać o świat i ludzi; to jest jedyna nauka, którą łatwo powtarzać, ale której ważność późno daje się czuć w całéj rozciągłości. Ja tu żyję prawie samotny, z ludźmi coraz mi trudniej, a im mniéj ich widzę, tém lepiej mnie. Przekonywam się, że się nadto żyło i pracowało dla świata tylko, dla pustych pochwał i celów drobnych. Zdaje mi się, że nigdy już pióra na fraszki nie użyję. To tylko dzieło warto czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć. Możebym i Tadeusza zaniechał, ale już był blizki końca. Więc skończyłem wczoraj właśnie. Pieśni ogromnych dwanaście! Wiele mierności, wiele też dobrego. Będziesz czytał. Za parę tygodni druk zaczynam. Mnóstwo pracy w przepisywaniu. Co tam najlepsze, to obraki z natury kreślone, naszego kraju i naszych obyczajów domowych. Ledwiem skończył, bo mnie już duch zrywał gdzieindziej, do dalszych części Dziadów, których kawałki oderwane mimojazdem pisałem. Z Dziadów chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania, jeśli Bóg dozwoli skończyć. Żyję prawie tylko ze Stefanem (Witwickim) i z Antonim (Goreckim), z (Stefanem) Z.... gram w szachy, z Bohdanem czasem dysputuję. Odpisz mi i daj adres. Zofii twojéj całuję ręce. Miałem ją często w myśli, malując heroinę poematu mego Zosię. Wszakże lepiej jest patrzeć na żywą, niż stworzyć najpiękniejszą, malowaną tylko. — J.... już ogłosił drukowanie Korsarza, i czeka tylko rękopismu.

Bądź zdrów! — Czytam bardzo mało, najczęściej Saint-Martina, którego dzieła, jeżeli gdzie znajdziesz, czytaj wszystkie pilnie.

X.

Paryż 19 kwietnia 1834 r.

Rue de Seine, Saint-Germain, Hote. de France N. 59.

Jużbym miał prawo bardzo ciebie zburczeć za taką apatię: kilka miesięcy ani słowa do nas. Ale wiem, że są takie chwile, a czasem tygodnie i miesiące, w których człowiek nie czuje się zdolnym gadać z drugiemi, chociaż myśli o nich. Boję się żebyś nie był w takiem smutnem położeniu Edwardku, i troszczę się bardzo o ciebie; bo już na tym świecie coraz mniej zostaje nas dawnych przyjaciół, a nowych, którzyby nas tak kochali i rozumieli, nie znajdziemy. Ja zimę całą chorowałem, teraz znowu żyję i ciągle drabuję korekty. Pierwszy tom Tadeusza wkrótce z druku wyjdzie, ale go nie puścimy aż się drugi skończy. Miałem w pisaniu rozrywkę, a teraz w nudach korekty niejakie *contre coup* przeciwko splinom gwałtownym, które mię często jak grajcarem w sercu wiercą; ale wiesz, że zawsze w sobie troski zamykam i nikt nie wie jak mi czasem żyć ciężko. Nie wiem jeszcze zgoła czy tu na lato zostanę, czy gdzie około Paryża na wsi. Chciałbym zacząć jaką prozaiczną pracę ciągłą dla zajęcia myśli. Zegota zdrów. Stefan Z. mieszka teraz zemną i kawę mnie z rana robi. Zresztą rzadko bardzo kogo widuję, a najlepiej mi kiedy nikogo nie widzę. Ze Stefanem tylko bardzo sympatyzujemy i często z nim gawędka lub przechadzka. Częściej też teraz widuję się z Goreckim, który od kilku miesięcy stał się świętym człowiekiem, nas przykładem buduje, a drugich nawraca z niemałym sukcessem.

Nie wiem co się stało, że nie przysyłasz swoich rękopisów? J... zapowiedział ich drukowanie. Co teraz robisz? Drezno musi dla ciebie być bardzo samotne. Ach! jak tam mile przepędziliśmy kilka miesięcy! jak czułem, że nie prędko już będziem mieli taką epokę spokojności i pogody.

Bądź zdrów. *Adam.*

XI.

Paryż 2 lipca 1834 r.

Kochany Edwardzie!

Pewno bardzo jesteś ciekawy mojéj odpowiedzi. Oto krótko i węzłowato, żenię się z Celiną. Wiele byłoby jeszcze pisać, jak w tych czasach byłem smutny i ciężar życia bardzo mię dusił. Obaczymy czy będzie lżej czy jeszcze ciężej. — Później do ciebie obszerniej napiszę, bo teraz domyślisz się że jestem zajęty. Celinka wkrótce sama do was pisać będzie.

XII.

Paryż w jesieni 1834 r.

Rue de la Pepinière Nr 121.

Owóż kochany Edwardzie, trzeci już tydzień jak żyjemy z Celiną na własnem gospodarstwie. Pojmiesz, jako stary mąż, że nie miałem wiele czasu pisać do ciebie. Rozwodzić się nad teraźniejszem szczęściem jeszcze zawcześnie; tyle ci tylko powiem, że od 3ch tygodni nie byłem ani razu w kwaśnym humorze, a często czułem się wesoły i pusty, jakim oddawna nie byłem. Życz mnie tylko żeby tak zawsze było. Celina też powiada że jest zupełnie szczęśliwą, i cieszy się jak dziecko. Trzy tygodnie szczęśliwe, dobre i to na tym świecie... Musisz też wiedzieć o naszem gospodarstwie. Mieszkamy daleko od środka miasta, w zaciszy, jak na wsi. Mamy tylko trzy pokoje, własne meble, wkrótce mieć będziemy fortepiano. Od rana Celina robi kawę, potem nibyto gospodaruje, kręci się, świegoce i śmieje się aż do wieczora. Po nudach pierwszych wizyt, rzadko gdzie wychodzimy. Wieczorem dawna kompania, Domejko i parę innych osób czasem zagląda do nas. Ale jeszcze moi znajomi niezupełnie przywykli do nowego meblu; trochę żenowani. Powoli jednak wrócę do dawnego trybu życia i zacznę coś robić; bo przez cały ten czas próżnowałem i używałem tylko życia. — Cierpię na tem że ci nie mogę jeszcze posłać Tadeusza. — Zosię i twoją małą, ściskamy serdecznie. *Adam.*

---

cie, każdą boleść, każde wrażenie. Takiéj straty nic mi nie zastąpi — a przecież za nagrodę liczę, że mi Bóg pozwolił go poznać, zasłużyć na zupełną jego przyjaźń, i niejedną ciężką osłodzić mu chwilę. Dziś mimowolnie w górę patrzę, kiedy się sądu Jego lękam; w górę za nim, kiedy mi tęskno, zimno między ludźmi. 7go września pisał jeszcze do mnie. 17go przywitał tak serdecznie, tak czule! Mówił, że mu lżéj przy mnie, że takby chciał na ręku mych umrzeć! 18go wrócił Mickiewicz z Marsylii. Nad rankiem 20go usnął. P..... którego kochał i wysoko cenił, który już w Genewie wszystkie godziny od pracy wolne przy nim przepędzał, przez ostatnie trzy tygodnie nie odstąpił go na chwilę, dzień i noc nad nim czuwał, z przyjacielską troskliwością i poświęceniem, jakiegom przy podobnych usługach nigdy w mężczyźnie nie widziała. Kochać go muszą i błogosławić mu wszyscy, którzy Stefana kochają. Umiał od niego oddalić każdy kłopot, każde moralne wstrząśnienie. Jemu winien spokojny koniec. Adam i ja byliśmy mu tylko pociechą, P..... pociechą i pomocą.“

następujące doniesienie, na mocy wiadomości przez korespondentów Towarzystwa Rolniczego nadsyłanych, o zawiązujących się po powiatowych Towarzystwach wzajemnego zabezpieczenia od gradobicia:

„We wszystkich stronach kraju usiłują rolnicy zabezpieczyć się od smutnych następstw gradobicia przez zobowiązanie się do wzajemnéj pomocy. Tego rodzaju zobowiązania w miesiącu maju porobili między sobą obywatele okręgów Konińskiego, Stanisławowskiego, Łukowskiego, Garwolińskiego, Żelechowskiego, Włodawskiego, Lipnowskiego, Mławskiego, Ostrołęckiego i Ciechanowskiego. — Idąc w pomoc działaniom Domu Rolników Płockich, zawiązało się Towarzystwo na akcye, zajmujące się budową wielkiego spichlerza zbożowego w mieście Dobrzyniu jako ważnym punkcie produkcyi i eksportacyi zboża.“

— Zapowiadana zmiana co do monopolu tabacznego, którą nawet wydzierżawiający ten monopol podali za warunek przy zawarciu kontraktu na dzierżawę tego monopolu na lat sześć, przyszła już dawniéj do skutku, lecz teraz dopiero ogłoszonym został w dziennikach warszawskich z 18 tm. ukaz zmianę tę zaprowadzający.

„My Aleksander IIgi, uznawszy możebném usunąć sposobem próby wykonywany dotychczas w Królestwie Polskiem monopol tabaczny i zastąpić dochód z niego otrzymany, przez ustanowienie opłaty konsumcyjnéj od przedmiotów tabacznych; przedstawioną nam przez Namiestnika Naszego w Królestwie w tym celu ustawę o podatku konsumcyjnym od tytoniu i tabaki, do niniejszego ukazu załączoną, zatwierdzamy na lat 6 — i wykonanie jéj, po zamieszczeniu w dzienniku Praw, Radzie administracyjnéj Królestwa polecamy; na rok przed upływem 6letniego terminu obowiązywania ustawy, Rada administracyjna przedstawi Nam, jak nadal, podług nabytego doświadczenia, dochód wspomniony ma być administrowany.

Włochy.

Wydalenie gwałtowne p. Lafariny z Sycylii było dotąd zagadką. Rozwiązuje ją aż do pewnego stopnia *Constitutionnel*, który pisze:

„Wiemy dzisiaj dokładnie samą istotę sporu między jenerałem Garibaldim a p. Lafarina, mamy bowiem przed oczami dokument, który ten ostatni ogłosił. W nim przebijają bardzo jasno projekta i zamiary dyktatora.

„P. Lafarina mniemał stanowczo i mniema jeszcze, że jeden był tylko ratunek dla Sycylii: natychmiastowa anneksya do królestwa konstytucyjnego Wiktora Emanuela, anneksya, któréj sobie życzyli Sycyliczykowie, któréj żądało w adresach przeszło 300 gmin. Garibaldi mniemał przeciwnie i mniema jeszcze, że winien opóźnić anneksyę, *dopóki nie będą wolnemi całe Włochy, rachując w to Wenecyę i Rzym.*

„P. Lafarina sądził, iż nieroztropnem było powierzać władzę ludziom jak p. Crispi, którego nie znano w Sycylii; jak p. Raffaelle, który był burbonistą w 1847 r., republikaninem w 1848, członkiem rządu municypalnego utworzonego przez Burbonów w 1849; lub jak p. Mario, który jest znanym mazzinistą, lub jak pp. Scordato i Miceli, którzy są ochydzonemi burbonistami. Lecz Garibaldi, pisze p. Lafarina, sądził przeciwnie, że udział podobnych żywiołów był korzystnym dla sprawy narodowéj.

„P. Lafarina reasumuje tak dalej swe zaskarżenia: Używano wszelkich sposobów, aby zdyskredytować rząd piemoncki i ludzi stanu, którym Włochy wdzięczność winny; ludzie wylani dla sprawy narodowej, którzy najwięcej za rewolucyę cierpieli, ludzie najrozumniejsi i najzdolniejsi wykluczeni byli od udziału w zarządzie rzeczą publiczną; wysyłano do powiatów z pełnomocnictwem ludzi nie znanych lub znanych ze złej strony; opierano się zaprowadzeniu gwardyi narodowej, instytucyi, która jest jedynem palladium porządku i bezpieczeństwa w kraju, gdzie nie ma ani magistratury, ani żandarmów, ani policyi; niepokojono kraj, którego opinia przeciwną jest mazzinizmowi, czyniąc z Palerma gniazdo najniepoprawniejszych mazzinistów z Włoch całych; straszono dzienniki aż do tego stopnia, że grożono śmiercią dziennikarzowi, który napisał artykuł przeciw Mazziniemu, a popierano pismo takie jak *Précurseur*, redagowane przez redaktorów dawnego pisma *Italia e Popolo*, organu mazzinistowskiego, w którym utrzymywano, że Piemont chce anneksyi Sycylii na to jedynie, aby ją oddać w zakład przymierza z Burbonami neapolitanskiemi. Takie były powody nieukontentowania p. Lafariny, które wypowiedział, jak utrzymuje jenerałowi Garibaldemu, otwarcie, ale bez żółci. Dotąd stosunki ich były na stopie grzeczności i przychylności, lubo dyktator wymawiał p. Lafarinie trzy rzeczy: najprzód, że był przyjacielem hr. Cavoura, powtóre, że wotował za traktatem, przez który odstąpiono Francyi Niceę i Sabaudyą, nakoniec, że się sprzeciwiał zamiarom Garibaldego we Włoszech środkowych.

„Wpływ atoli coraz większy p. Lafariny niepokoił stronnictwo mazzinistów; na dniu 6 lipca, to jest w wilią jego aresztowania, pisał jeden z mazzynistów, „„że należy usunąć w jakie bezpieczne miejsce Lafarinę i podobnych jemu intrygantów, i odradzić, aby Valerio nie przyjeżdżał do Sycylii, gdzieby także intrygował dla swego nowego przyjaciela i patrona Cavoura.““

„Usłuchano wiernie tych rad i nazajutrz p. Lafarina został wydalony jak wiadomo. Tak więc, pisze on, dekretem dyktatoryalnym zostałem wygnany z téj saméj Sycylii, z któréj mnie Burbony po trzykroć wygnali, gdzie po trzykroć narażałem życie w sprawie wolności i narodowości włoskiéj, gdzie nawet nie mogłem uściskać matki mojej, któréj od dwunastu lat niewidziałem.

„Następnie p. Lafarina czyni alluzyą do owéj noty w *Giornale Uffiziale* sycylijskim, która ogłasza jego wydalenie wraz z dwoma szpiegami. Rząd burboński, pisze p. Lafarina, chciał mi wziąść życie, rząd jenerała Garibaldego godził na coś więcéj.... Włochy niech osądzą tę niegodziwość! Ale niech wiedzą, że na wiadomość o mojem przyaresztowaniu i wygnaniu, ministrowie którzy niewiedzieli o niczém, podali się do dymisyi, że wszystkie władze poszły za ich przykładem, że dyrektor urzędowego dziennika opuścił redakcyą aby nie ogłaszać takiego oszczerstwa, że oburzenie było takie, iż uważano je za groźne. Ten dowód przywiązania i szacunku którego mi dali moi współrodacy, wymagał abym ogłosił to sprawozdanie, jakkolwiek jest dla mnie przykrem, i więcéj nie będę trudnił publiczności moją krzywdą.“

Na tém się kończy tłómaczenie p. Lafariny. Nie będziemy się wdawać naturalnie w rozstrzyganie sporu między jenerałem Garibaldim a p. Lafariną. Zdaje nam się zresztą, że spór ten nie jest między osobami ale między partyami. W Sycylii rozpoczęła się podobno walka między carbonarizmem a mazzinizmem. W każdym razie p. Lafarina znany jest jako lubiący i bawiący się intrygą, przeto wypada powiedzieć: *audiatur et altera pars.*

— Jeden z dzienników belgijskich podaje następujące szczegóły o Neapolu i o misyi pp. Manna i Winspeare do Turynu i pp. La Greca i Campodisola do Paryża i Londynu. Instrukcye dane tym pełnomocnikom opierają się na następujących punktach: 1) przedstawić urzędownie koncesye które król postanowił aż do ostatecznéj posunąć granicy, pod warunkiem wszakże utrzymania swego nad wyspą panowania, choćby tylko one nominalném być miało; 2) wymiarkować prawdziwe zamiary trzech tych gabinetów pod tym względem; 3) rzucić w Turynie podstawy porozumienia się; 4) żądać pomocy i współdziałania mocarstw zachodnich. Głównie atoli chodzić ma o Sycylię. Król neapolitański niechce się poddać głosowaniu powszechnemu na wyspie, pomimo, że jak donoszono, były głosy które mu to radziły. Dwa rozporządzenia: jedno ministra spraw wewnętrznych znoszące karę chłosty, drugie prefekta policyi znoszące więzienia zwane *criminali* i *segrete*, wyborne w Neapolu sprawiły wrażenie.

Turcya.

Wczoraj w depeszach telegraficznych czytaliśmy wzmiankę o artykule p. Grandguillota w *Constitutionnelu* w przedmiocie sprawy wschodniéj. Zdaje się, że artykuł ten uważany jest za manifest półurzędowy gabinetu francuskiego. Tem więcéj uderzać on może, iż mówiąc o odebraniu listu od Sultana, którego treść podawał *Monitor*, każe się domyślać, że odezwanie się Sultana nie odwiodło Francyi od zamierzonego wystąpienia w obronie Chrześcian syryjskich. Artykuł ten jest następujący w całéj swéj osnowie:

„Wiadomości, które nas od dni kilku dochodzą z Syryi poruszyły do głębi Europę. Szczególnie też Francya dowiedziała się z bolesnem zadziwieniem o przebudzeniu się fanatyzmu i barbarzyństwa w tych krajach, gdzie nasz wpływ zgodnie z najdawniejszemi tradycyami polityki naszéj, niedawno jeszcze występował, aby zabezpieczyć interesa cywilizacyi chrześciańskiéj.

„To też na pierwszy zaraz odgłos o gwałtach i klęskach w Libanie, Cesarz który czuwa zawsze nad godnością naszego kraju, wydał rozkazy dowodzące, że Francya nie zrzeka się swéj misyi. Korespondencye któreśmy podali czytelnikom naszym, doniosły o rzeziach w Hazbei, w Rashei i innych miastach i wsiach zniszczonych i spalonych: depesza z Bejrutu dnia 11go lipca, ogłoszona w *Monitorze* świadczy, że te okropne klęski nie zaspokoiły fanatycznych namiętności. Damaszek został zdobyty, Chrześcian wyrznięto, a kobiety zbezszczeszczono. Nakoniec aby do reszty ochydzić te zamachy, pogwałcono prawo narodów równie jak prawo ludzkości: spalono konsulaty, a konsulowie francuski, rosyjski i grecki chronić się musieli pod opiekę ex-emira Abdel Kadera. Zdawałoby się, że sprawcy gwałtu w zbrodniczym pospiechu, chcieli dokonać dzieło zniszczenia, zanim Chrześcianie uciec się będą mogli pod opiekę oburzonéj Europy.

„Podczas gdy się to działo, paszowie tureccy bądź przez niedbalstwo, bądź przez niemoc, pozostali bezsilnemi widzami tych scen, tam gdzie nie byli takowych wspólnikami. Wojsko nawet Porty, jest postrachem dla ludności chrześciańskiéj raczéj niż pomocą i z boleścią dodać wypada, że zachowanie się żołnierzy tureckich usprawiedliwia najczęściéj tę nieufność.

„Skoro Wysoka Porta powierzyła w tym kraju misyę Vely Paszy i Namikowi Paszy, wiedziała jaka cięży na niéj odpowiedzialność w pośród takich okropnych wypadków, które ustalają mniemanie, że nie można liczyć na jéj czujność i sprawiedliwość, które więc osłabiają jéj państwo. Turcya przyjęta w r. 1856 w poczet państw europejskich, powinna była widzieć w bohaterskiéj przychylności Francyi nietylko samą rękojmię swéj nietykalności, lecz również wielki obowiązek, moralny i konieczny wypełnienia podjętych przez siebie powinności. Wypadało jéj porzucić stanowczo tę koléj, która ją doprowadziła w dawnych wiekach do zawojowania połowy Europy, ale która w końcu stała się przyczyną jéj poniżenia i wreszcie powiedzieć musiemy, prawie jéj upadku. Winna to była Francyi, Anglii, wszystkim państwom chrześciańskim które jéj z bronią w ręku, lub też z sympatyą przyszły na na pomoc w ostatniéj chwili, winna była nie pozostać obcą nowoczesnéj cywilizacyi, winna zdobyć ulepszenia wewnętrzne i postęp, za pomocą dobréj wiary, sprawiedliwości, rozwinięcia swych zasobów, aby zasłużyć na to miejsce, które Europa przeznaczała dla dawnego nieprzyjaciela Zachodu.

„Nie wchodzi ani w nasze zamiary, ani w nasze uczucia, pomawiać Portę o brak dobrych chęci; wiemy jak trudne było zadanie rządu Sultana, i żałowalibyśmy, gdyby niemoc stanowcza w utrzymaniu porządku, wolności sumienia i bezpieczeństwa dla rodzin w tak obszernych krajach, przyspieszyła chwilę zawikłań, które przychylność Francyi zawsze oddalać się starała. Lecz państwo tureckie miało uroczystą w oczach Europy do przebycia próbę. Rachując na sympatye państw zachodnich, należało mu wszakże dowieść, że jest zdolnem samo przez się zapewnić swe nowe stanowisko. Wszyscy ludzie polityczni, i wszystkie sumienia chrześciańskie zadają sobie dziś pytanie, czy Turcya pojęła wielkość i konieczność swych obowiązków, czy może odpowiedzieć nowemu stanowisku i powołaniu. Ci nawet co niechcą podejrzywać jéj lojalności w obietnicach uroczystych jakie Europie zebranéj na kongresie w Paryżu uczyniła, zmuszeni są jednakowoż przyznać, że Turcyi brak siły lub przezorności.

„W każdym jednak razie, nie wypada zbytnie się przerażać. Wielkiém jest zaiste złe co się stało, ale Europa uprzedzona o niém, nie dozwoli ani żeby trwało, ani żeby się powtórzyło. Jeżeli Turcya przez szczególną niemoc, nie będzie mogła sobie poradzić, to Europa w rzeczy saméj przypomni sobie, czego po niéj żądać mają prawo ludy zbyt długo uciśnione i przez trzy wieki w niewoli jęczące. Francya, ku któréj Wschód zwraca swe oczy, bo wie, że to ziemia bohaterskich i wspaniałych poświęceń się, znajdzie w swych tradycyach historycznych natchnienie do inicyatywy jaką jej wskazuje jej wielkość wiekowa. Cesarz, podejmując w imię konieczności wypadkami sprowadzonéj, dalszą kolej naszéj historyi, zgromadzi przy tém dziele, które najsilniéj cywilizacyę nowoczesną obchodzi, sympatye jednobrzmiące ludów i rządów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Jak słychać, dyrekcya tutejszéj kolei żelaznéj ma urządzić spacerowe pociągi do Tarnowa, wychodzące o godz. 3éj po południu, a wracające o godz. 1½ w nocy, a to dla dogodzenia publiczności naszéj, pozbawionéj dziś sceny polskiéj, a pragnącéj korzystać z przedstawień artystów lwowskich obecnie przebywających w Tarnowie. Gdy jednak taki pociąg spacerowy chodzić będzie tylko raz w tydzień, to jest w niedzielę, i to nie za zniżoną, ale za zwykłą opłatą, co zdaniem naszem, tylko o tyle dogodzi, że w Tarnowie nocować nie ma potrzeby; to jednak koszt zawsze pozostaje znaczny bo zabawy téj dziesiątkiem reńskich nieopędzi, w skutek czego na wielki nacisk publiczności liczyć nie można.— Byłoby najstósowniéj opłatę na kolei zniżyć, tak jak np. między Wrocławiem i Salzbrunem, gdzie dziesiątek mil tam i nazad przebiega się za talara — a zyska na tem i antrepryza teatru i dyrekcya kolei zapewne nie straci. O ileśmy słyszeli, niema na teraz nadziei, aby grono aktorów lwowskich przybyło na kilka tygodni do Krakowa; wszelako nie sądzimy, aby to niemogło nastąpić po skończeniu widowisk w Tarnowie. Okoliczności tej dotykamy dziś lekko, ale sobie zastrzegamy powiedzieć o przeszkodach przybycia teatru do Krakowa nieco wyraźniéj.

Dodatek tygodniowy N. 28 przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1) Jerzy Dzieduszycki, koniuszy wielki koronny, Starosta Żydaczowski, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Zaszczyty i dostojeństwa udzielone Jerzemu.— Pismo królewskie przy poruczeniu mu urzędu koniuszego wielkiego koronnego.— Dożywociem dana królewszczyzna i „Sanniki“ — Wypadki polityczne.— Bezkrólewie ogłoszone.— Zachowanie się Jerzego.— Domowe zatrudnienia w ową porę.— Zjazd w Tykocinie i tok spraw Augusta.

2) Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Sprawozdanie z czynności Zakładu naukowo-rolniczego w Dublanach, czytane na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego dnia 23go czerwca 1860 r. Przez dyrektora Wojciecha Studzińskiego.

3) Piśmiennictwo w Galicyi. Zapisy bibliograficzne od roku 1849. Ciąg dalszy Litery G. (Ciąg dalszy.)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bern 19 lipca. Na dzisiejszem zgromadzeniu związkowem rada stanowa (izba wyższa zgromadzenia prawodawczego) przystąpiła do uchwały rady narodowej (izby niższej) względem ponowienia pełnomocnictwa danego radzie związkowej (władzy wykonawczej) w sprawie sabaudzkiej. (Pełnomocnictwo to odnosiło się do użycia kredytu przyzwolonego, obsadzenia kantonów granicznych od strony Sabaudyi, zwołania zgromadzenia związkowego w razie potrzeby. P. R. Cz.).

Medyolan 19 lipca. Dzisiejsza *Perseveranza* mówi, że 15go przyszło w Neapolu do bitki między ludem a gwardyą królewską, skutkiem czego wiele osób zostało zabitych i poranionych. Śledztwo rozpoczęto. Król zwiedzał koszary i energicznie przemawiał. Załoga Neapolu złożyła przysięgę na konstytucyę.

Paryż 19 lipca. Zapewniają, że ministeryum neapolitańskie utrzyma się nadal.

Paryż 20 lipca. Dzisiejszy *Monitor* mówi: W obec smutnych wydarzeń w Syryi, które tak głęboki ruch wywołują w Europie, rząd cesarski oznajmił innym gabinetom, jakoteż Porcie, jakie wrażenie wypadki te na nim sprawiły, i spowodował, że się wspólnie zgodzono na kroki, jakich okoliczności wymagają.

Genua 19go lipca. Według otrzymanych tu z Neapolu wiadomości, gwardya królewska (złożona z Szwajcarów i Niemców) będzie usunięta.

Turyn 18 lipca. Dziś rano Manna i Winspeare byli w ministerstwie spraw zagranicznych. Ponieważ król nie mieszka w mieście, przeto układy nie będą się mogły rozpocząć przed jego przybyciem. Zapewniają, że posłowie sardyński Villamarina i angielski Elliot czynili rządowi neapolitańskiemu przedstawienia z powodu nadużyć przez żołnierzy popełnianych. Do Turynu przybył z Palermo pułkownik La Masa, wysłany przez Garibaldego, aby we Francyi i Anglii jakoteż we Włoszech postarał się o pieniądze, broń i statki wojenne dla Sycylii, i aby wszystkim wykazywał przyłączenie Sycylii do Piemontu, jako ostateczny cel rewolucyi sycylijskiéj. Depretis wyjechał wczoraj do Palermo, jakoteż pułkownik Sacchi wraz z 1500 ochotnikami. Rząd neapolitański umocował jlnego konsula rosyjskiego w Palermie do wydawania i wizowania świadectw zdrowia statkom obcym płynącym z Palerma do krajów neapolitańskich.

Korespondent nasz wiedeński pisze nam między innemi w téj chwili co następuje: Mówią niektórzy, że N. Panu towarzyszyć będzie do Teplic hr. Rechberg. Inni powiadają, że tylko radzca ministeryalny w ministeryum spraw zagranicznych, p. Bigeleben. Co nastąpi na tym zjeździe, niewiadomo. W pogłoski o przymierzu zaczepném i odpornem mało kto wierzy. Może wszakże nastąpić porozumienie na niektóre wypadki, a zwłaszcza względem Wschodu. Prusy i Austrya mówiły ciągle, że nad Dunajem są interesa niemieckie. Co do Włoch, zdaje się, że Prusy pozostaną przy polityce, któréj się trzymały dotąd. Osoby przybywające z Rosyi mówią, że jest znaczny ruch wojska ku Besarabii.

Ministeryalna *Gaz. pruska* donosi o zjeździe w Teplicach, że gdy oddawna oba gabinety berliński i wiedeński usiłowały zbliżyć się do siebie, w dniu 26 nastąpi ten krok w Teplicach przez spotkanie się obu monarchów. N. Cesarz Austryacki w własnoręcznym liście objawił życzenie widzenia się z Księciem Rejentem, a ten naznaczył na miejsce zjazdu Teplice, przez pamięć na ojca swego.

Inne dzienniki berlińskie dodają, że obu monarchom towarzyszyć będą ich ministrowie spraw zagranicznych. Pogłoski także krążą o przybyciu tam królów Saskiego i Bawarskiego. Z Londynu nadszedł telegram z 20go donoszący, że z Paryża otrzymano tam wiadomość o zjeździe Księcia Rejenta z Cesarzem Rosyjskim w Warszawie we wrześniu.

Zdaje się, iż nadeszły pewne wiadomości w miejsce pogłosek o rozruchach w Neapolu. Powodem do nich była gwardya królewska, i jéj okrzyki „precz z konstytucyą!“ Ztąd bójka z ludem, kilka osób zabitych zostało, a 50 rannych. Rząd energicznie przedsięwziął śledztwo. Król przybył do koszar i tam jak najsilniéj w duchu konstytucyjnym przemówił. Tegoż samego dnia wojsko musiało złożyć przysięgę na konstytucyę. Widząc postępowanie króla tak konstytucyjne, gabinet Spinelli, który się był podał do dymisyi, cofnął takową, a ciało dyplomatyczne złożyło królowi powinszowania. Co do Sycylii, mówią, że Garibaldi opuścił Palermo i udał się pod Mesynę, gdzie się spodziewają bitwy.

Monitor z 19go podaje całą osnowę listu Sułtana do Cesarza Napoleona. Oryginał jego złożony był posłowi francuskiemu w Stambule. Oto przekład dosłowny:

„*Z pałacu Dolma Bakcze 16 lipca.* — Wiele mi na tém zależy, abyś Wasza Cesarska Mość dobrze wiedział, z jak wielką boleścią dowiedziałem się o wypadkach w Syryi. Niech Wasza Cesarska Mość będzie przekonanym, że użyję wszelkich sił, aby przywrócić porządek i bezpieczeństwo, ukarać winnych, ktobykolwiek oni byli, i wymierzyć sprawiedliwość wszystkim. Żeby zaś nie mogło być żadnéj wątpliwości co do zamiarów mojego rządu, powierzam tę ważną misyę ministrowi spraw zagranicznych, którego zasady znane są W. C. Mości.“

Poczta stambulska przybyła do Tryestu 19go przywiozła listy dochodzące do 13go. Niema ona żadnych nowych ani nawet ważnych szczegółów o wypadkach w Syryi, a przynajmniéj takowe niesą dotąd ogłoszone. Sułtan przyrzekł przez cały czas dopóki niedostatek w skarbie panować będzie, dodawać z własnych dochodów co miesiąc po 100.000 kies. Wygnany do Brussy były podkomorzy sułtański Osman pasza, odwołany z tamtąd został, albowiem wykryto nowe przeniewierstwa. Dawniejszy minister skarbu Hassib pasza usprawiedliwiał się okazaniem własnoręcznych rozkazów Sułtana. W. Wezyr w objeździe swoim przyjechał z Widdynu do Niszu. Margr. Fortunato zamianowany został pełnomocnikiem neapolitańskim. Linia telegraficzna do Kustendzi już otwarta. Pod nieobecność Fuada paszy, Saffet effendi zawiaduje sprawami zagranicznemi. Halim pasza zamianowany naczelnym dowódcą armi sycylijskiéj. Wraz z Fuadem przypłynęło 4 parowce ku brzegom Syryi.

Z Mostaru otrzymano w Atenach wiadomość, jakoby i tam ludność turecka powstała przeciw chrześcianom.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 21 lipca	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	359	353
Ruble obrączkowe agio.	107	106
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	84⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72 25	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	139	137½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99
Wiedeń 21 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	25
Hamburg 100 Marków	95⅜	—
Londyn 10 Ł.	126	25
Paryż 100 franków	50	25
Dukat	6	3½
5% Metaliki	70	10
— „ za walutę austr.	66	—
4½% „	62	50
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	123	50
„ „ 1854	94	50
„ „ 1860	95⅞	—
„ Kredytu ruchomego	106	—
Pożyczka narodowa.	80	20
Obligacye indemn. galic.	71	25
Akcye bankowe	843	—
„ kolei północnéj	1890	
„ kredytu ruchomego	190	30
„ kolei francusko-austryackiéj	259	—
„ „ Nadcisańskiéj	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	138	—
Lwów 19 lipca		
Dukat holenderski	5 98	5 93
„ austryacki	6 3	5 96
Półimperyał rosyjski	10 39	10 27
Rubel rosyjski	2 —	1 97
Talar pruski	1 92	1 89
Pięciozłotówka polska		
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 60	84 —
Oblig. indemn. bez kupon.	71 63	71 93
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 —	80 —
Warszawa 19 lipca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	93 54	93 4
kupon	—	1 21½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 99	14 97
kupon	—	— 4½
Wrocław 20 lipca.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78⅚	—
Polskie bilety bankowe	89	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	93	—
Obligi krak.-szląsk.	77	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20go lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę	5·75
żyto	„ „	3·50
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	1·60
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·65

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 20 do 21 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Müller kupiec z Limbach. Karol Fasching wł. dóbr z Wiednia. Aldon Brosteński właśc. dóbr z Rosyi. Żelisław Wędrychowski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Franciszek Wellal nadkom. do Lwowa. Karasowski Maurycy artysta, Laiml kaw. Dedina ck. jenerał do Wiednia.

HOTEL SASKI. Franciszek Roszkowski wł. dóbr z żoną z gubernii wołyńskiéj. Joanna Pauly ob. z Wircburga. Anna Niegolewska wł. dóbr z fam. z Poznańskiego. Emil Stojowski wł. dóbr z żoną z Karlsbadu. A. Egierski urz. z Andrychowa. Józef Kamocki, Antoni Laskowski wł. dóbr, Floryan Janicki urz. górn. do Królestwa.

Wyjechali: Emil Stojowski z żoną, Konstanty Lipowski z fam. wł. dóbr do Galicyi. Genowefa Laska żona prokuratora, Franciszek Baładowicz radca dworu, Erazm Bartoszewski urz. do Pragi. Marya Brzeska, z bratem, Piotr Traczewski wł. dóbr z fam. do Królestwa. Jan Suchecki wł. dóbr z fam. do Krynicy. Eustachy Czarnomski urz. do Karpat. F. Podczaski, Albert Kulikowski ob. do Szczawnicy. Józef Straszyński na pryw. mieszkanie. Aleksander hr. Przeździecki wł. dóbr do Sącza. Klara Juszkiewiczowa ob. do Galicyi. Wiktor Radkiewicz wł. dóbr do Krynicy.

W Drukarni „CZASU."

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[ad Nr. 600 paes.] Z powodu 1 sierpnia r. b. nastąpić mającego losowania seryi pożyczki z roku 1860 będą wszystkie kasy kontrowane; znajdujące się w tychże obligacye spisane i opieczętowane, po obwieszczeniu, wylosowanych seryi obligacye do tych należące wydzielone. — A zatem na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 14 lipca r. b. l. 41,617 **kasy z dniem 30 lipca wpłaty pożyczkowe przyjmować i obligacye wydawać zaprzestaną.**

Przyjęcie wpłat i wydawnie obligacyi rozpocznie się dopiero po ogłoszeniu wylosowanych seryj.

Z Prezydium c. k. Dyrekcyi Skarbu
w Krakowie 19 lipca 1860 r. (704-1-3)

Inseraty.

Przegląd Poznański

rok 1845 — 51, 53, 54, 56, przedaję zamiast dawniejszéj ceny 10 złr., po 5 złr., kompletny egzemplarz z lat od 1845 do 1859 *incl.* polecam za 85 złr.

J. Lissner,
Księgarz w Poznaniu.

Polecenia przyjmuje **D. E. Friedlein** w Krakowie. (561-2-3)

Przedpłata na TYGODNIK rolniczo-przemysłowy drugiego półrocza 1860.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze krakowskie, będzie wychodził w II półroczu 1860 pod temi co dotąd warunkami, raz na tydzień, arkusz w 4ce.

Cena przedpłaty wynosi w mieście Krakowie:
półrocznie . . . złr. 2 cent. 70 w. a.
rocznie . . . „ 5 „ 40 „

Na prowincyi z przesyłką:
półrocznie . . . złr. 3 cent. 20 „
rocznie . . . „ 6 „ 40 „

W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie urzęda pocztowe za cenę półroczną rub. sr. 3 kop. 8.

Przedpłatę na Tygodnik należy przesyłać *franco* pocztą pod adresem:

Do Redakcyi „Tygodnika rolniczo-przemysłowego" w Krakowie,

w Biórze c. k. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego przy ulicy Szewskiéj N. 335/6 z wyrażeniem *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. (636-5-6)

Dla tych, coby pragnęli mieć **pierwsze półrocze** Tygodnika z roku 1860, albo **cały jego rocznik**, mogą być jeszcze przesłane według życzenia po cenie powyżéj wyrażonéj.

Mieszkanie na piętrze

składające się z kilku pokoi, a mogące być w potrzebie rozdzielone. z wszelkiemi wygodami i przyjemnym widokiem na wszystkie strony, jest do wynajęcia od **1go Października r. b.** w ogrodzie **„pod Łańcuchem"** zwanym. (705-1-3)

GORZELNIK

mogący wykazać się chwalebnemi świadectwami, tak co do swéj zdolności jak i wzorowego prowadzenia się, poszukuje odpowiedniéj posady. Również jest gotowym przyjąć inne miejsce w gospodarstwie lub innéj czynności. — Bliższa wiadomość franco pod adresą: ***Mikołaj Motrycz*** ulica Różanna w Bochni. (702)

Piwowar uzdolniony,

któren w znaczniejszych browarach Austryi, Niemczech i Węgrzech przez kilkanaście lat pracował, co swemi chlubnemi świadectwami wykazać może, poszukuje odpowiedniéj posady w Galicyi, Królestwie Polskiém lub w Rosyi.

Bliższa wiadomość na listy frankowane w ***Ekspedycyi „Czasu."*** (701-1-3)

Nauczycielka

posiadająca gruntownie język polski, francuski i niemiecki, mogąca zarazem udzielać początków muzyki, szuka umieszczenia w samym Krakowie lub téż na prowincyi. Bliższa wiadomość w domu W. ***Krones*** przy ulicy Teatralnéj na 1ém piętrze w mieszkaniu pani ***A. D.*** (673-3)

Wiśnie Węgierskie i Czereśnie

najpiękniejsze, przychodzą co dzień zupełnie świeże do Węgra przy ulicy Sławkowskiéj.

Również dostać można od dziś wszelkiego gatunku

owoców.

Przesyłki dobrze opakowane uskuteczniają się jak najspieszniéj. (564-11) **J. Fleisch.**

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH,

przeniesionym został. — Win Węgierskich

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
jako téż
WIN WĘGIERSKICH i ZAGRANICZNYCH
pod firmą:
JANA FEDEROWICZA

egzystujący w Krakowie przy ulicy Szczepańskiéj, **przeniesiony został** z pod Nr. 236 do własnego domu pod Nr. **234** przy tejże ulicy, bliżéj Rynku położonego. (667-2-3)

i Win zagranicznych w Krakowie przy ul. Szczepańskiéj!

Podpisani zamieszkali przy ulicy Brackiéj pod L. 159 w Gm. II na pierwszém piętrze, życzą sobie przyjąć na **pomieszkanie, stół przyzwoity** wraz z **dobrą obsługą**, dwóch lub trzech synów obywatelskich starszych zamieszkałych w mieście Krakowie dla ukończenia wydziałów szkolnych.

Wiadomość powziąść można u Pisarza na dole, wchodząc po lewéj stronie w tymże domu. (691-2-3)

R. Łączkowscy.

MIESZKANIE

z pięciu lub sześciu pokoi składające się, w domu murowanym o jedném piętrze, frontem na południe, z Piwnicą, Kuchnią, Stajnią, Wozownią, z uroczym widokiem poczynającym się od kopca Krakusa, a zakończonym kopcem Kościuszki, pod Zamkiem Nr. 25¼₀ w ogrodzie, każdego czasu jest do wynajęcia. — Wiadomości dotyczącéj się wynajęcia, w tymże samym domu zasięgnąć można. (684-2-3)

ZAKŁAD budowy machin i narzędzi rolniczych w TARGOWISKACH

upoważnił pana **Karola Wernera** we Lwowie do przyjmowania obstalunków, na swoje wyroby. Pan Werner oddawać będzie te wyroby szanownym nabywcom **na miejscu we Lwowie po cenach fabrycznych,** z doliczeniem tylko kosztów transportu.

Bliższa wiadomość na listy frankowane, pod adresem: **Karol Werner** we Lwowie, ulica Pańska Nr. 95¼. (686-2-3)

CEMENTU

tak angielskiego ***Portland*** beczka po 12 złr. 60 kr.
jak i rzymskiego ***Roman*** . . „ po 7 złr. 90 kr.
otrzymał świeży Transport (619)

KAROL WOLAŃSKI
W KRAKOWIE
w Rynku głównym, przy rogu ulicy Szczepańskiéj, w pałacu zwanym „Krzysztofory."

!!!Ostrzeżenie!!!

Podaję do publicznéj wiadomości, iż **kamienicę** pod L. $212/_{330}$ przy ulicy Szewskiéj położoną i **ruchomości** PP. *Nikodemowi* i *Maryannie Łysakowskim* za **żadną** dobrowolnie ugodzoną cenę **nie sprzedałem**, — Akt zaś zrobiony dnia 27 Stycznia przed W. *Franciszkiem Jakubowskim* Notaryuszem, sprzedaży kamienicy i ruchomości, był tylko pozornym. — Ostrzegam przeto każdego aby tejże kamienicy ani ruchomości nie nabywał dopokąd Wysoki Sąd w sprawie téj sprawiedliwości nie wymierzy. — Kraków dnia 16 Lipca 1860 r.

(688-3) ***Romuald Hellebrand.***

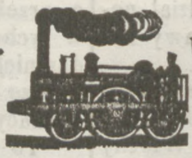
Zakład Kąpielny W ŻEGIESTOWIE

w obwodzie Sandeckim

słynny ze zbawiennéj skuteczności wód swoich i położenia w jednéj, z najromantyczniejszych okolic Beskidu, utrzymuje przez czas pory kąpielowéj lekarza zdrojowego Dra Medycyny, który zamieszkując przez lato w zakładzie, gośćmi choremi opiekować się będzie. (612-5-6)

OGŁOSZENIE.

C. k. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

W przyszłą Niedzielę dnia 29go b. m.

urządzony zostanie na ck. uprzywil.
galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika
oprócz zwykłych pociągów podług planu jazdy przypadających
osobny Pociąg Osobowy
z Krakowa do Tarnowa i napowrót,
a to podług następującego planu jazdy:

Osobny Pociąg osobowy

Z Krakowa do Tarnowa.

Stacya	Przyjazd Godz.	Przyjazd Min.	Odjazd Godz.	Odjazd Min.
Kraków (po południu)	.	.	3	—
Bierżanów	3	15	3	17
Podłęże	3	34	3	38
Kłaj	3	55	3	56
Bochnia	4	13	4	18
Słotwina	4	39	4	44
Bogumiłowice	5	15	5	17
Tarnów	5	30	po południu	

Z Tarnowa do Krakowa.

Stacya	Przyjazd Godz.	Przyjazd Min.	Odjazd Godz.	Odjazd Min.
Tarnów (w nocy)	.	.	11	30
Bogumiłowice	11	42	11	43
Słotwina	12	12	12	15
Bochnia	12	35	12	39
Kłaj	.	.	.	.
Podłęże	1	9	1	11
Bierżanów	1	26	1	27
Kraków	1	40	w nocy	

Przy tym osobnym pociągu pozostaje istniejąca **taryfa należytości** od przejazdu osób i przewozu pakunków podróżnych i pospiesznych w **swéj zupełnéj mocy.**

Wiedeń w Lipcu 1860 r. (706-1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
20	2	327''' 40	+ 19 2	59	zachodni silny	pochmurno			
	10	27 67	15 6	81	„ słaby	„	grzmot	+11'8	+21' 1
21	6	28 35	12 7	84	„ silny	„	deszcz		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.